Rok IV. Piątek dnia 12 stycznia 1934 r. **Nr. 8.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307 955 — | — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Ludzie to są i teraz...

tylko kanałów Panamskich niema.

Co pewien czas opinja publiczna świata wstrząsana jest rewelacjami o olbrzymich nadużyciach, matactwach finansowych, ujawniających otchłań korupcji na pograniczu świata politycznego i sfer, z których wywodzą się przemyślni „rycerze przemysłu". Taką sensacją była np. przed kilku laty „afera Marty Hanau", potem „afera Oustricka" — obecnie „afera bajońska" grynderstwo emigranta rosyjskiego Aleksandra Stawiskiego, który przy pomocy podatnych narzędzi ze skorupowanych sfer parlamentarnych zdołał wyeskamotować z kieszeni łatwowiernych ludzi setki miljonów franków.

Przypomina się, gdy czytamy barwne relacje o tych olbrzymich oszustwach, dowcip, który opowiadano ongiś w jednym z teatrzyków warszawskich.

Spotykają się dwaj jegomościowie, co to „ani sieją ani orzą", a jednak lubią dobrze żyć i zarobić — i biadają nad kiepskiemi czasami...

— Dawniej — powiada jeden z nich — to były dobre czasy na świecie. Można było się grubo obłowić... Ot naprzykład kanał Panamski... Ileż to ludzi na tem wzbogaciło się?

A na to drugi:

— Ludzie to są i teraz. Tylko niema kanałów...

Dowcip ten trafia w sedno rzeczy i obrazuje trafnie „rzeczywistą rzeczywistość" pomajowej Polski.

Ludzie są i teraz! Ale różnica między Polską z przed maja 1926 a Polską pomajową jest ta, że zasypane zostały cuchnące „kanały", w których żerowano na dobrze publicznem, uniemożliwiono tym ludziom, którzy dawniej uważali państwo za folwark do eksploatowania, matactwa i geszefty.

Już mowy niema o tem, aby opinję publiczną zgalwanizować mogła wieść o tajemniczych tranzakcjach ministra handlu z francuską spółką kapitalistyczną o przehandlowanie „Żyrardowa", jak to było w okresie przedmajowym, kiedy większość partyjna w Sejmie uchroniła min. Kucharskiego od odpowiedzialności karnej przed Trybunałem Stanu. A Dojlidy! Oszukańcze tranzakcje parcelacyjne Witosa na kresach! Już Wojciech Korfanty nie ma okazji do wdawania się w dziwne tranzakcje z niemieckimi „kohlenbaronami". Już nie jest ozdobą Sejmu sędzia Brodacki, który na wschodnich kresach założył sobie intratne przedsiębiorstwo łupienia ciemnych mas włościańskich z gotowizny za cenę protegowania ich w urzędach ziemskich przy akcji parcelacyjnej. Cała ta sfora aferzystów, ciążących na życiu państwa w przedmajowej Polsce, ci wszyscy Korfantowie, Ołpińscy, witosikowe kreatury, pasorzytujące po ministerstwach czy bankach państwowych — zniknęli z widowni życia politycznego.

Ludzie są! Ale niema... kanałów. Atmosfera życia publicznego została oczyszczona z miazmatów korupcji.

Jest to niewątpliwie następstwo przewrotu majowego i jednej z zasadniczych tez przewrotu, którem było uzdrowienie aparatu wykonawczego w państwie i uniemożliwienie aferzystom przystępu do kasy państwowej.

I rzecz wielce znamienna: tam, gdzie tego przerostu ingerencji wielopartyjnej na państwo nie usunięto (np. we Francji) — tam możliwe są wciąż postacie takie, jak madame Hanau, czy Sasza Stawiski.

Wybuchające co czas jakiś gigantyczne „afery" na świecie uprzytamniają nam dopiero, jakiem to było dobrodziejstwem dla Polski, że w maju 1926 roku zasypane zostały cuchnące kanały prywaty i pasorzytowania w państwie.

M.

Deklaracje Marsz. Piłsudskiego i min. Becka w sprawie gdańskiej.

GDAŃSK. Biuro prasowe senatu gdańskiego komunikuje:

Generalny Komisarz R. P. w Gdańsku minister dr. Papee złożył w związku z przeprowadzonemi ostatnio w Warszawie pomiędzy prezydentem senatu drem Rauschingiem a p. Marszałkiem Piłsudskim i min. Beckiem rozmowami, z ich polecenia, prezydentowi senatu dwie deklaracje: P. Marszałek Piłsudski polecił oświadczyć, że wygłoszone przez prezydenta senatu tezy w sprawie stosunków między Polskę a Gdańskiem, dotyczące utworzenia drogi dla nowych, lepszych form stosunku gdańsko-polskiego, uważa za odpowiednie i że równocześnie daje wyraz życzeniu dalszego korzystnego rozwoju.

P. Marszałek Piłsudski uważa za pożądane, ażeby przeprowadzana etapami pełna porozumienia likwidacja istniejących trudności umożliwiła normalizację i uproszczenie stosunków gospodarczych między Gdańskiem a Polską, oraz w zgodzie z ogólną polityką gospodarczą Polski i z ideą jedności terenu okręgu gospodarczego i z korzyścią dla ludności Wolnego Miasta.

P. min Beck polecił złożyć konkretne propozycje, dotyczące rokowań polsko-gdańskich, co do których prezydent senatu Rauschning w czasie ostatniego swego pobytu w Warszawie wypowiedział swoje poglądy. Propozycje te dotyczą zasadniczo likwidacji istniejących kwestyj spornych w bezpośrednich rokowaniach, bez zwracania się o decyzję do odpowiednich instancyj Ligi Narodów. Podjęcie rokowań nastąpi natychmiast po skończeniu styczniowej sesji Rady Ligi Narodów.

Jednodniowy strajk protestacyjny w okręgach przemysłowych.

Wczoraj w godzinach rannych miał się rozpocząć na terenie okręgu przemysłowego łódzkiego, białostockiego i kieleckiego, proklamowany przez robotnicze związki zawodowe, jednodniowy strajk protestacyjny przeciwko wprowadzeniu w życie z dniem 1 stycznia r. b. szeregu ustaw i rozporządzeń socjalnych.

Strajk ten uwidocznił się tylko w niektórych ośrodkach przemysłowych woj. łódzkiego i białostockiego, oraz części woj kieleckiego.

Strajk nie nosi bynajmniej — mimo usiłowań organizatorów — charakteru strajku powszechnego, w całym bowiem szeregu wypadków robotnicy nie porzucili pracy. Na terenie woj. białostockiego pracuje przeszło 3000 osób z pośród zatrudnionych. W Tomaszowie i Sosnowcu zakłady przemysłowe pracują normalnie, z wyjątkiem jednej fabryki drutu. Na terenie częstochowskim dopiero w godzinach południowych fabryki „Stradom" i „Warta" ogłosiły strajk, jednak tylko dwugodzinny, inne zakłady przemysłowe pracowały normalnie.

Nastrój jest wszędzie spokojny. Do żadnych ekscesów nigdzie nie doszło.

Szczegóły nowego planu Mussoliniego.

LONDYN. „New Chronicle" podaje następujące szczegóły nowych propozycyj Mussoliniego.

Mussolini proponuje:

1) przyjęcie z pewnemi ograniczeniami żądań niemieckich w zakresie zwiększenia armji;

2) ograniczenia uzbrojenia Niemiec do typu broni defenzywnej, według propozycyj brytyjskich z maja ub. r.;

3) zniesienie strefy zdemilitaryzowanej nad Renem, pod warunkiem, że Niemcy nie wzniosą tam żadnych fortyfikacyj, które mogłyby być użyte do celów ofenzywnych(?)

Żądania wobec Francji szłyby w tym kierunku, ażeby Francja zobowiązała się do nieużywania w Europie kolorowych wojsk kolonjalnych i zaniechała natychmiast dodatkowych konstrukcyj broni ofenzywnej. Istniejące zapasy broni zostałyby utrzymane jedynie na czas ograniczony.

Włochy kładą specjalny nacisk na to, ażeby wszystkie cztery wielkie mocarstwa przyjęły zasadę międzynarodowej kontroli zbrojeń Równocześnie Włochy wysuwają propozycję, ażeby zaniechano sprzedaży broni mniejszym narodom.

Powyższe sugestje Mussolini podać miał również do wiadomości Francji.

W brytyjskiem Foreign Office zaprzeczają istnieniu konkretnego planu, przyznając natomiast, że Mussolini wysuwał wobec ministra Simona wymienione powyżej propozycje, ale że zwłaszcza propozycje co do zdemilitaryzowanej strefy oraz co do zobowiązania Francji do nieużywania armji kolonjalnej w Europie, zostały przez min. Simona odrazu odrzucone.

Lot dookoła świata eskadry 6 hydroplanów amerykańskich.

NOWY JORK. Z San Diego wystartowała we wtorek eskadra lotnicza, złożona z 6 hydroplanów wojskowych, do lotu długodystansowego.

Pierwszym etapem lotu jest San Francisco, skąd eskadra zamierza bezpośrednio dolecieć przez Ocean Spokojny do Wysp Hawajskich.

Zamierzony jest lot dookoła świata, który byłby pierwszym tego rodzaju lotem zespołowym.

Wszystkie hydroplany, należące do eskadry, są maszynami najnowszego typu. Na pokładzie każdego hydroplanu znajduje się trzech pilotów i trzech radjotelegrafistów, którzy pełnią służbę na zmianę.

Zaznaczyć należy, że już kilkakrotnie podjęte zostały przez amerykańskie eskadry próby zespołowego przelotu przez Pacyfik na Wyspy Hawajskie, dotychczas jednak żaden przelot się nie udał.

Odległość od San Francisco do Wysp Hawajskich wynosi 2150 mil morskich, a lotnicy spodziewają się pokryć tę trasę w 21 godzinach.

Eskadra przybyła rano do portu w San Francisco, skąd ma wystartować do dalszego lotu przez Pacyfik w dniu dzisiejszym.

Z San Francisco wyjechało wczoraj 6 krążowników, które rozstawione będą wzdłuż całego etapu San Francisco — Honolulu, aby w razie potrzeby udzielić lotnikom pomocy Nadto każdy hydroplan wyposażony jest w składaną łódź gumową.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na polowaniu w Białowieży.

WILNO. Dziś odbędzie się w Białowieży polowanie, w którem na zaproszenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wezmą udział pp. premjer Jędrzejewicz, marszałek Senatu Raczkiewicz, węgierski minister rolnictwa Kallay, poseł niemiecki von Moltke, poseł czechosłowacki dr. Girsa, poseł austrjacki Hoffinger, poseł rumuński Cadere, wiceprezydent senatu gdańskiego Greiser, komisarz generalny R. P. w Gdańsku min. Papee, generał Sosnkowski, gen. Fabrycy, gen. Trojanowski, wojewoda Kościałkowski, dyrektor protokułu dyplomatycznego Romer, szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta pułk. Głogowski i inni.

Pan Prezydent wraz z towarzyszącemi mu osobami wyjechał wczoraj popołudniu z Warszawy.

Sfery gospodarcze Litwy żądają kontaktu z Polską.

KOWNO. Odbyła się tu konferencja przedstawicieli s f e r gospodarczych i przemysłowych większych ośrodków gospodarczych Litwy, w sprawie memorjału, złożonego w ub. roku przez sfery przemysłowo - handlowe litewskie. oraz wniosku Izby przemysłowo-handlowej w Kownie, dotyczącego nawiązania prowizorycznego kontaktu handlowo - przemysłowego z całym handlem i przemysłem w Polsce.

Na konferencji tej postanowiono zwrócić się do rządu z memorjałem w sprawie wydania zezwolenia na wyjazd 3-ch wycieczek gospodarczych do Polski i wydania kupcom i przemysłowcom litewskim przepustek do Polski z chwilą otwarcia tak zwanego małego ruchu granicznego.

Stawiski był na żołdzie Niemiec.

WIEDEN. Według nadeszłych tu wiadomości, Stawiski miał być tajnym agentem niemieckim i otrzymywał z Berlina znaczne zasiłki pieniężne Stawiski stał również na usługach propagandy węgierskiej, pracującej na rzecz rewizji traktatu w Trianon.

Ostatnio był on obecny na konferencji w Stresa, gdzie udało mu się przeforsować w Banku dla Wypłat Międzynarodowych zeskontowanie zdewaluowanych obligacyj węgierskich w sumie 160 miljonów franków. Stawiski usiłował następnie zrealizować te obligacje w bankach paryskich, co mu się jednak nie udało z powodu krachu jego banku w Bayonne.

Optanci węgierscy, którzy odstąpili Stawiskięmu swoje pretensje w wysokości 10 miljonów pengo i którzy na tę sumę otrzymali dotychczas jedynie 6 miljonów pengo tytułem zaliczki, postanowili domagać się od zastępcy prawnego Stawiskiego zwrotu pozostałej sumy 4 miljonów pengo.

Japonja przygotowana do wojny z Sowietami.

TOKIO. Japońska urzędowa prasa donosi wiadomości z Charbina, że wojska sowieckie, skoncentrowane w zatoce Amuru i we Władywostoku, otrzymały nowe posiłki. Ogółem Sowiety skoncentrowały tam 10 dywizyj piechoty i 3 dywizje kawalerji. Materjały wojenne zgromadzone we Władywostoku w olbrzymiej ilości. Prasa japońska rozpisuje się szeroko o olbrzymim samolocie sowieckim, który może podobno przebyć drogę do Tokio i zrzucić tam całą tonnę materjałów wybuchowych, poczem powrócić do miejsca startu.

Siły japońskie, zgromadzone w Mandżurji i Korei, dorównują siłom rosyjskim. Obecnie odbywa się nowe przegrupowanie wojsk japońskich.

Na wypadek wojny z Rosją, ma taktyka japońska iść w tym kierunku, aby przeciąć połączenia komunikacyjne na tyłach wojsk sowieckich i wówczas szybko zadać decydujący cios.

Z powodu śmierci członka Zarządu Komitetu Rodzicielskiego przy Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza ś. p. F. CHODOROWSKIEGO „Czarna Kawa pod Choinką", zostaje odłożona na dzień 20 stycznia 1934 r. Rozesłane zaproszenia ważne.

Van der Luebbe złożył głowę pod topór katowski.

BERLIN. Wyrok w procesie o podpalenie Reichstagu, skazujący Van der Luebbego na śmierć, został wykonany.

Do ostatniej chwili nikt nie wiedział, czy prośba Van der Luebbego o ułaskawienie była złożona i jak ewentualnie przyjął ją prez. Hindenburg.

Późnym wieczorem zakomunikowano Van der Luebbemu, że prez. Hindenburg odmówił ułaskawienia.

Wiadomość tę wysłuchał Luebbe z tą samą apatją, jaka cechowała go podczas całego procesu. Na pytanie, czy pragnie pociechy religijnej, skazaniec nie odpowiedział ani słowem

Rano obudzono go o godz, 6. ogolono a następnie wyprowadzono na podwórze więzienne.

Podczas odczytywania wyroku u stóp gilotyny nie zmienił swego zachowania się, stojąc apatycznie z opuszczoną głową, jakby nie o niego chodziło. Nawet wówczas, gdy kat prowadził go na stopnie gilotyny nie odezwał się ani słowem.

Spadający topór położył kres życiu Van der Luebbego.

Po zgonie Stawiskiego.

PARYŻ. — W czasie rewizji domowej w willi, w której Stawiski odebrał sobie życie, znaleziono w szafie zapieczętowaną kopertę z napisem „Do mojej kochanej żony". Kopertę tę otwarto w obecności żony Stawiskiego. W listach tych, noszących czysto prywatny charakter, Stawiski zupełnie wyraźnie zdradza zamiar popełnienia samobójstwa. Kilka wielkich kufrów z efektami i dokumentami, znalezionych w willi, skonfiskowano sądownie.

Zwłoki Stawiskiego złożono do trumny. Pogrzeb jego na cmentarzu w Chamopix odbył się wczoraj.

PARYŻ. — Dyrektor teatru „Empire", Hayotte, przeciw któremu wydano nakaz aresztowania w związku z aferą Stawiskiego, a który rzekomo zaginął, zgłosił się w urzędzie policyjnym w towarzystwie swego adwokata.

Duca miał być zamordowany w kościele.

BUKARESZT. Badani przez sędziego śledczego spiskowcy z Żelaznej Gwardji, którzy dokonali zamachu na premjera Ducę, zeznali, że pierwotnie planowali zamordować Ducę w katedrze metropolitalnej w Bukareszcie w czasie uroczystego nabożeństwa w noc Sylwestrową.

Plany te skrzyżował Duca przez wyjazd do Sinaja. Wyjechali za nim z Bukaresztu i czatowali nań na dworcu.

Sledztwo trwa dalej i ma na celu ustalenie z czyjego polecenia Constantinescu i jego wspólnicy dokonali morderstwa. Narazie obstają oni w swych zeznaniach przy twierdzeniu, że zamachu dokonali z własnej inicjatywy.

Przekupionemi mętami społecznemi posługuje się „Volksbund" na Śląsku.

RYBNIK. — W ostatnim czasie Volksbund wystąpił w imieniu kilkunastu czysto polskich gmin na G. Śląsku z wnioskami o wybudowanie niemieckich szkół w tych wioskach.

Do takich gmin należy także Czernica w pow. rybnickim. Otóż kilkunastu obywateli w tej czysto polskiej gminie podpisało wniosek, domagający się założenia niemieckiej szkoły. Przy badaniu kto podpisał ten wniosek, okazało się, że olbrzymi odsetek petentów, to miejscowe szumowiny, mające za sobą szereg wyroków skazujących.

Volksbund kupił poprostu za gotówkę te szumowiny, które podpisały wniosek o szkołę niemiecką w Czernicy.

Przysłowiona „kultura" niemiecka w świetle rzeczywistości.

LIPSK. Mimo licznych zabiegów miejscowej kolonji polskiej, magistrat lipski usunął ostatecznie tablicę z nazwą ulicy księcia Józefa Poniatowskiego. Tak więc po przeszło 100-letnim istnieniu nazwa ulicy ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku doczekała się ostatecznej likwidacji.

Niekulturalny ten postępek szowinistów spotkał się z zasłużonem oburzeniem całego wychodźtwa polskiego w Saksonji.

Podkreślić należy, że kolonja polska w Lipsku na ostatnią petycję w sprawie powyższej nie otrzymała od Rady Miasta żadnej odpowiedzi.

60 milj. zł. Funduszu Pracy.

WARSZAWA. Fundusz Pracy zakończył na dzień 1 stycznia b. r. działalswoją deficytem w kwocie 1,987,000 zł. Suma ta została pokryta z kredytu krótkoterminowego, zaciągniętego w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wpływy od 1 kwietnia ub. roku do 1 stycznia b. r. wyniosły 58,772.000 zł. Na dochody te złożyły się opłaty ustawowe 42,098,000 zł., dotacje Ministerstwa Opieki Społecznej 13,723,000 zł. i różne wpływy 1,550,000 zł.

Wydatki wyniosły 60,755,000 zł. Na zatrudnienie bezrobotnych wydano — 37,363,000 zł., przyczem na obwałowanie rzek i meljoracje wydano 4.8 milj. złotych, roboty samorządowe (drogi, ulice itp.) 8 milj., wodociągi i kanalizacja 5 milj., wykończenie gmachów publicznych i drobne budownictwo mieszkaniowe 4 1 milj., koleje 2.8 milj., drogi wodne 1.6 milj., drogi bite około 4 milj. zł., na ryczałt dotacyjny województw 2.6 milj. pozatem 469,000 zł. przeznaczonych na zatrudnienie pracowników umysłowych.

Na pomoc dla bezrobotnych w gotówce i w naturze 22 i pół milj. zł., przyczem wydatki administracyjne wyniosły tylko 166,000 zł.

Pod Sosnowcem zawalił się bieda-szyb grzebiąc 2-ch górników.

SOSNOWIEC. Wczoraj na polach koło kolonji Ostrowy pod Sosnowcem zawalił się całkowicie bieda-szyb,

Strop szybu był zupełnie niezabezpieczony z braku odpowiedniego materjału do podbudówki

W czasie katastrofy na dole szybiku pracowało 2-ch robotników, Roman Cebo, lat 26, oraz Władysław Bejber. lat 27, których spadający piasek i węgiel zasypały żywcem.

Po kilkunastogodzinnej akcji kolumna ratownicza dotarła do obu zasypanych. Gdy szybik się zawalił, obaj ukryli się w chodniku i doczekali się pomocy, dzięki czemu wyszli cało i odwiezieni zostali do domów.

Niemcy zaproponowały Czechosłowacji i Jugosławji rozbiór Austrji.

SZTOKHOLM. Dziennik szwedzki „Dagen Nyhers" przyniósł sensacyjną wiadomość, jakoby rząd Rzeszy zwrócił się ostatnio za pośrednictwem swoich posłów w Pradze i Białogrodzie do rządów Czechosłowacji i Jugosławji z propozycją popierania polityki hitlerowskiej w stosunku do Austrji w zamian za co rząd Rzeszy oświadcza gotowość do ustępstw terytorjalnych na rzecz wymienionych krajów.

Niezwykła podróż.

NOWELA,

III.

— A woda?

— Woda? No mam studnie artezyjskie...

— Rzeka!?—wrzasnął porucznik.

— Gdzie!?—przeraził się znów pan Bartłomiej.

— Powiedz pan nareszcie, czy koło pana jest jakaś rzeka?

— Rzeka? Jako żywo nie przypominam sobie żadnej. Najbliższa — to Wisła w Warszawie.

— Tam do djabła! Tośmy zbłądzili!

— Niech się pan opuści niżej i uważa na drogowskazy. Na skrzyżowaniu drogi stoi jak wół: Do Czubków 7 kilometrów i 20 metrów.

— Czy pan spadł już kiedyś z aeroplanu?

Pan Bartłomiej oniemiał, zaniemówił.

— No, nie może pan sobie przypomnieć?

— Ależ ja, panie, tego, nigdy tym aeroplanem jeszcze dotychczas.

— To widać też zaraz. A jakie koło pana najbliższe miasto?

Pan Bartłomiej dokładnie wyliczył znane sobie dobrze stolice okolicy.

— Na jakiego djabła pan akurat tam mieszka, dokądeśmy nie lecieli?

— Panie poruczniku, to doprawdy nie moja wina, to majątek rodzinny.

Milczeli Warczał tylko motor. Pilot zmienił kierunek, szukał drogi. Podnosił się i znów opuszczał. Pasażer drżał z przerażenia. Błąkał się już godzinę. Pan Bartłomiej stwierdził, że ma dość.

— Czy my tak długo jeszcze możemy latać?

— Może do rana — opryskliwie rzucił pilot.—Czy się pan nudzi?

— Nie, ale... właśnie, mnie nudzi.

Znów zaległa cisza, podczas której pan Bartłomiej przypomniał sobie naocznie, co zjadł dzisiaj w dwóch barach i trzech restauracjach. Wreszcie uczyniwszy dokumentu rachunek żołądka, odetchnął.

— Lżej mi trochę. Wie pan, zapraszam pana do nas na ucztę. A mam ze sobą pyszności: majonezik warszawski, sardynki, szprotki, homara, no i coś do zalania. Pozatem proszę w imieniu żony i córki.

— Pan ma córkę?

— Dlaczegóż nie miałbym mieć córki?

— Prawda, przecież to nie ma nic wspólnego z panem.

— Jakto?—żachnął się pan Bartłomiej.

— Myślę o teraźniejszości — usprawiedliwiał się pilot.

— Ależ naturlanie, panie, córka dorosła, panna na wydaniu. Mówią, że uroda, proszę siadać.

— To szkoda.

— Dlaczego?

— Bo my tam dzisiaj nie usiądziemy w tych Czubkach, do pioruna! Pan słyszy? Niema już benzyny!

— Więc niby co?

— Koniec! Uważaj pan!

Pan Bartłomiej nie potrzebował rozkazu, bo aeroplan skoczył, niby z czwartego piętra na łeb.

— Czy to już katastrofa?

— Niby trochę tak. A jak panu dobrodziejowi na imię? Prędzej!

— Bartłomiej!... — przez łzy strachu mówił pasażer.

— Aha, zły prognostyk Miałem stryja Bartłomieja, spadł z aeroplanu. Brat mój, Bartłomiej, nadział się na wieżę świętego Florjana w Warszawie. A wiesz pan, co się stało z moim mechanikiem Bartłomiejem? Spadł z aeroplanu w takiej sferze, gdzie już nie było przyciągania ziemi i przysiągłbym, że zleciał na Marsa.

— To już najlepiej wolałbym, żeby mnie spotkał los tego mechanika...

— Pan mówił poważnie? Można się o to postarać!

— Jeżeli spadnięcie jest nieuniknione, to proszę pana o to wyróżnienie, bo tam nie spotkam mojej żony. Pan sobie nawet nie umie wyobrazić, co ja-bym miał przy spotkaniu za te dzisiejsze gody.—Naraz pan Bartłomiej przypomniał sobie coś ważnego, aż szarpnął za rękaw pilota.—Panie, ale ja mam na drugie Dominik, czy to nie pomoże?

— Zapóźno! — tragicznie odparł pilot.

Kółka aeroplanu właśnie dotykały stałego terenu...

— Co? już rozbijamy się?! W imię. . pan Bartłomiej dłońmi zakrył oczy.

— Módl się pan!

Aeroplan sunął równo pod lasem. Stanął

— Jesteśmy.

— Gdzie?

— Na tamtym świecie!

— A Czubki? — zrozpaczonym wzrokiem wodził wokoło pan Bartłomiej. — Uczta przepadła!

— Nic to. Uczta może być i tu. Ma pan tam jakiś majonezik i coś do podlania.

Pasażer z rezygnacją rozwinął pakunki. Napili się z butelki. Po pierwszym rzetelnym hauście pan Bartłomiej rozrzewnił się cokolwiek

— Cud! Prawdziwy cud! — wołał pan Bartłomiej. Po czwartym dobrym hauście, po zjedzeniu sardynek i kilek przyszła kolej na majonez.

D. c. n.

nionych państw na wypadek, gdyby Austrja została połączona z Niemcami.

BERLIN. W godzinach wieczornych ukazał się oficjalny komunikat niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych, który energicznie dementuje powyższą wiadomość dziennika szwedzkiego, twierdząc, ich jest ona pozbawiona wszelkich podstaw.

Amoy w rękach wojsk nankińskich.

SZANGHAJ. Armja 19-ta, która była ośrodkiem oporu przeciw rządowi nankińskiemu, ewakuowała niespodziewanie Amoy. Powody tego kroku nie są dotąd znane.

Z powodu usunięcia wojska, istniało przez krótki czas niebezpieczeństwo opanowania miasta przez żołnierzy czerwonych.

Chińskie okręty wojenne, które stały przed Amoy na kotwicy, wysadziły wczoraj wojsko, celem obsadzenia miasta. — W Amoy znajduje się znaczna kolonja cudzoziemska.

Co spowodowało straszliwą katastrofę?

PRAGA. Na wspólnem posiedzeniu komisyj handlowo-politycznej i robót publicznych minister spraw wewn. Dostalek odczytał ekspertyzę komisji rzeczoznawców, która przeprowadziła szczegółowe badanie przyczyn katastrofy kopalnianej w Osek. Z ekspertyzy wynika, że przyczyn eksplozji dotychczas nie zdołano dokładnie ustalić, zachodzi jednak wielkie prawdopodobieństwo, że katastrofa spowodowana została wybuchem olbrzymiej masy drobnego pyłu węglowego, który unosił się w poszczególnych stolniach szybu „Nelson III".

W tym wypadku zarząd kopalni byłby w wielkim stopniu odpowiedzialny za katastrofalny wybuch, albowiem zaniedbał elementarnych przepisów dostatecznego wentylowania szybu.

Umierający maszynista prowadził ofiarnie pociąg.

CIESZYN. Na linji kolejowej Czeski Cieszyn — Kończyce Polskie zdarzył się niepowszedni wypadek, świadczący o wielkiej ofiarności i sumienności kolejarza polskiego.

Maszynista pociągu osobowego, 45 letni Franciszek Berger, dostał w czasie jazdy silnego krwotoku wewnętrznego i mimo to ostatkiem sił doprowadził pociąg do najbliższej stacji.

Berger po zatrzymaniu pociągu, wskutek ostatecznego wycieńczenia, stracił całkowicie przytomność i po kilku minutach zmarł.

Z deszczu pod rynnę.

MIŃSK. Wydany Sowietom były przywódca klubu komunistycznego — „Zmahanje", były poseł Dworczanin skazany przez sądy polskie na 8 lat więzienia za działalność komunistyczną, uznany został w Mińsku za szkodnika państwowego. Dworczaninowi grozi zesłanie jako nacjonaliście białoruskiemu.

W kilku wierszach.

— W miejscowości bawarskiej Traunstein aresztowano proboszcza Stelzlego i osadzono w więzieniu śledczem. Zarządzenie to motywowane jest wzburzeniem, jakie miało wywołać jego kazanie w święto Trzech Króli.

— Obserwatorjum w Syrakuzach zarejestrowało trzęsienie ziemi o charakterze falistym. Trzęsienie ziemi wywołało znaczną panikę, lecz nie wyrządziło poważniejszych szkód.

— W Londynie panująca wczoraj niezwykle gęsta mgła spowodowała cały szereg cięższych wypadków, których ofiarą padły 3 osoby, ponosząc śmierć przy zderzeniu 2-ch autobusów. Liczba rannych przekracza 20.

— Rząd oldenburski zapowiedział internowanie w obozach koncentracyjnych obywateli wzbraniających się płacić podatki.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 11 stycznia. Arkadjusza
Wschód słońca o g. 7.44 Zachód g. 15.48

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: 11 Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z piątku na sobotę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Pożegnanie generała Dąbkowskiego przez korpus podoficerski. W gmachu dowództwa 7 dyw. piech. delegacja korpusu podoficerskiego garnizonu Częstochowa żegnała generała Dąbkowskiego, dziękując mu za sercem dyktowaną troskę, jaką otaczał zawsze korpus podoficerski i jego rodzinę. Ustępującemu generałowi delegacja złożyła życzenia dalszej owocnej pracy.

Odpowiadając, gen. Dąbkowski pod adresem korpusu skierował wyrazy uznania za pracę w służbie, życząc na przyszłość wszelkiej pomyślności i osobistego szczęścia.

W dowód żołnierskiego przywiązania delegacja złożyła na ręce gen. Dąbkowskiego sumę 219 złotych, z prośbą o przekazanie p. Generałowej na najbiedniejsze dzieci, których p. Generałowa jest serdeczną opiekunką.

Opłatek w Zw. Obr. Kresów Wschodnich. W pięknie i odświętnie przybranym lokalu własnym przy ulicy Panny Marji 55 odbył się pierwszy opłatek, w którym wzięli udział członkowie oddziału z rodzinami.

Zebrani wysłali telegramy hołdownicze do Marszałka Piłsudskiego, Pułkownika Walerego Sławka i prezesa Federacji gen. Góreckiego.

Opłatek strzelecki w Wielkim Borze. W dniu 6 stycznia b. r. oddział męski i żeński Związku Strzeleckiego w Wielkim Borze urządził tradycyjny opłatek. Na uroczystość przybyli przedstawiciele powiatowego zarządu i komendy Zw. Strzel., miejscowi strzelcy i strzelczynie, ojcowie i matki, oraz zaproszeni goście.

Po złożeniu raportu, odczytaniu rozkazu kom. IV Okr. Z. S. i krótkim a pełnym serdeczności przemówieniu ob. M. Ogłazy i wzniesieniu entuzjastycznych okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta I. Mościckiego i I-szego Marszałka J. Piłsudskiego, dzielono się opłatkiem i wymieniano między sobą życzenia noworoczne.

Następnie odczytano nadesłany list jednej ze strzelczyń tamt. oddziału, będącej obecnie na kuracji w Krakowie, pełen gorącego umiłowania pracy strzeleckiej oraz wyrażający żal z powodu nie możności przybycia na tak miłą uroczystość do swoich, poczem odśpiewano przy rzęsiście oświetlonej choince parę kolend, pieśni strzeleckich i legjonowych oraz odegrano kilkanaście inscenizacji z życia strzeleckiego i wiejskiego.

Miły i serdeczny nastrój jak również przygotowany tak obficie urozmaicony program zawdzięczać należy pracy ob. Józefy i Ludomiry Różyńskiej oraz komendantowi oddziału Janowi Langemu, cieszących się wśród strzelców i strzelczyń zasłużonym szacunkiem. Zaznaczyć należy, że tak sympatyczna i pełna humoru zabawa odbyła się bez alkoholu i służyć może jako przykład dla organizatorów podobnych zabaw.

Komitet dla najbiedniejszych dzieci w Wyczerpach Dolnych. W Wyczerpach Dolnych zawiązał się ostatnio komitet pomocy najbiedniejszym dzieciom z tej dzielnicy i przystąpił już do zorganizowanej akcji. Skład zarządu komitetu przedstawia się następująco: prezes—p. R. Jarmułowicz, wiceprezes—A. Fatyga, sekretarz—J. Będkowski, skarbnik—J. Honkiel, komisja rewizyjna—A. Duras, E. Własiewicz i A. Berezińska.

Walne zebranie Kolejowego PW. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe na st. Częstochowa zwołuje na dzień 15 bm na godz. 16 w lokalu własnym (teatr kolejowy) walne zebranie z udziałem delegata zarządu okręgu z następującym porządkiem dziennym: zagajenie, wybór prezydjum i komisji skrutacyjnej, sprawozdanie ogólne i kasowe, sprawozdanie komisji rewizyjnej, wybór prezesa, zarządu i komisji rewizyjnej, referat delegata okręgu, wolne wnioski.

Akcja komitetu kolejowego dożywiania dzieci. Komitet kolejowy do żywiania dzieci, sierot po kolejarzach, pod przewodnictwem naczelnika oddziału II drogowego, p. inż. Z. Białobrzeskiego z przydzielonej przez dyrekcję warszawską sumy urządził w dniu 8 stycznia rb. choinkę, przy której rozdano 55 dzieciom podarki w postaci ubranek, bucików i ciepłej odzieży.

Nadmienić należy, że wspomniany komitet codziennie wydaje 65 obiadów bezpłatnie tymże dzieciom.

Ile było samobójstw w Częstochowie w r. 1933. Tragiczny plon roku 1933 liczy znaczną pozycję samobójstw i zamachów samobójczych dokonanych na terenie miasta i powiatu. Z zestawień statystycznych wynika, że w ciągu roku dokonano 33 samobójstw z wynikiem śmiertelnym i 17 zamachów samobójczych.

Jeśli chodzi teraz o motywy, które pchnęły ludzi do samobójstwa to są one bardzo ciekawe:

brak pracy — —	10
nieporozumienia rodzinne —	9
zawód miłosny — —	8
niechęć do życia — —	5
nieuleczalne choroby — —	5
rozstrój nerwowy — —	4
motywy nieustalone — —	9
Razem —	50

Turniej sportowy „Słowa Częstochowsk."

Program rozgrywek niedzielnych.

Zbliżająca się niedziela będzie trzecim z kolei dniem rozgrywek w turnieju sportowym naszego pisma. Na dzień ten wyznaczone zostały następujące rozgrywki:

Godz. 13-ta.

Siatkówka i Koszykówka męska.

S. M. P. — Sokół (Raków). Sędzia p. L. Waga.

Godz. 14.30.

Siatkówka pań.

Makkabi II — Sokół. Sędzia p. Roguski.

Siatkówka i Koszykówka panów.

Makkabi — Victoria. Sędzia p. Roguski.

Nagrody w turnieju sportowym „Słowa Częstochowskiego". W witrynie cukierni „Cafe Roma" wystawiliśmy nagrody przechodnie w odbywającym się obecnie turnieju. Nagrody stanowią dwa piękne puhary: jeden za koszykówkę panów ufundowany przez posła dra T. Biluchowskiego, drugi za siatkówkę pań ufundowany przez przewodniczącego Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. komisarza miasta Mackiewicza.

Sąd doraźny nad Radlakiem.

29 stycznia,

Zgodnie z naszą wczorajszą notatką termin rozprawy doraźnej przeciwko mordercy Ickowicza, Radlakowi ustalony został na dzień 29 bm.

Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezes Sądu Okręgowego Keller, jako wotanci zasiądą sędziowie: Herasimowicz i Terpiłowski, oskarżać będzie wiceprokurator Hausbrand, broni z urzędu mec. Paciorkowski.

Czyje bony? P. Walerja Adrjanowicz (Al. Wolności 52) znalazła w sieni domu, gdzie mieszka, bony żywnościowe — wystawione na nazwisko Władysława Grota (Narutowicza 246).

Jak się przedstawiają ulgi kolejowe

Ministerstwo Komunikacji komunikuje, że stosowane będą czasowo, aż do odwołania następujące ulgi przy przejazdach linjami normalnotorowemi Polskich Kolei Państwowych:

Przejazdy grupowe członków towarzystw turystycznych: uprawnieni do ulgi są członkowie towarzystw, uznanych przez zarząd kolei. Przejazdy ulgowe mogą się odbywać: grupami w ciągu całego roku, w określonych relacjach turystycznych, w klasach I, II i III pociągów osobowych lub pośpiesznych na odległość najmniej 30 klm. grupa powinna wynosić najmniej 10 osób. Zgłoszenie wycieczki następuje na formularzu ustalonego wzoru, kierowanym wprost do stacji. Do ulg mają prawo jedynie ci członkowie towarzystw turystycznych, których legitymacje ostemplowane zostały przez dyrekcję kolei.

Przejazdy członków Polskiego Związku Narciarskiego w grupach: ulgę stosuje się w sezonie zimowym (1.XII — 30.IV) na podstawie legitymacji Polskiego Związku Narciarskiego, stemplowanych przez dyrekcję kolejową. Co do wielkości grupy, zgłoszenia przejazdu i jego nominalnej odległości, klas, wagonów, pociągów i opłat stosuje się do postanowienia, jak powyżej, przyczem relacje stacyjne są odmienne od relacyj wskazanych wyżej.

Przejazdy członków Polskiego Związku Narciarskiego za biletami narciarskiemi: — ulgę stosuje się zapomocą 100-kilometrowych biletów narciarskich dostępnych dla członków Polskiego Związku Narciarskiego w cenie 45 zł. w klasie II i 30 zł. w klasie III pociągów osobowych, na podstawie legitymacyj związku, stemplowanych przez dyrekcję kolejową. Przejazdy dopuszczone są w określonych relacjach stacyjnych. Przejazdy następują przy kolejnem realizowaniu kuponów biletu narciarskiego w kaskach biletowych. Pojedyńczy przejazd musi nastąpić conajmniej na odległość 30 klm.

Przejazdy wycieczkowe za biletami powrotnemi: w niektórych relacjach o ożywionym ruchu turystycznym z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lwowa, Stanisławowa i Poznania stosowane będą powrotne bilety wycieczkowe w dnie przedświąteczne i świąteczne. Bilety te są ogólnie dostępne i opłaty obliczane są bądź ryczałtowo, bądź za łączną odległość przejazdu tam i zpowrotem.

Przejazdy wycieczek zbiorowych do Mościc: wycieczki złożone najmniej z 10-ciu osób, udające się do Mościc z odległości najmniej 60 klm., dla zwiedzenia fabryki związków azotowych, korzystają z ulgi, która przysługuje tylko w pociągach osobowych w klasie III, bez prawa przerywania podróży.

Przejazdy grupowe pielgrzymów do Częstochowy: grupy pielgrzymów, udających się na Jasną Górę przy przejazdach do stacyj Częstochowa lub Stradom korzystają z ulgi w wagonach klasy dowolnej pociągów osobowych lub pośpiesznych przy grupach, złożonych conajmniej z 25 osób, pod warunkiem, że odległość przejazdu wynosi conajmniej 30 klm. Zgłoszenia pielgrzymki kieruje się wprost do stacji wyjazdu.

Na 50 osób płacących, przewozi się jedną osobę w charakterze przewodnika bezpłatnie, nie więcej jednak, niż trzy osoby.

Obok powyższych ulg stosuje się w drodze poszczególnych zarządzeń, w razie potrzeby i w miare uznania zarządu kolei następujące ulgi: — przejazdy grupowe w celach religijnych, wychowawczych, kulturalno - oświatowych: Na podstawie każdorazowego osobnego zarządzenia ministra komunikacji udziela się zniżki dla większych grup podróżnych przyjeżdżających w tych celach na odległość conajmniej 30 klm. Opłaty oblicza się z najmniej 50 osób.

Przejazdy powrotne ze zjazdów or-

ganizacyj naukowych, kulturalno-oświatowych, zawodowych, społecznych, sportowych, turystycznych i gospodarczych: na podstawie każdorazowego zarządzenia Ministerstwa Komunikacji udziela się zniżki dla pojedyńczych osób, powracających ze zjazdów organizacyjnych w celach wskazanych. Podstawą stosowania ulgi są karty uczestnictwa określonego wzoru.

Przejazdy na targi i wystawy: na podstawie każdorazowego zarządzenia Ministerstwa Komunikacji udziela się osobom pojedyńczym, udającym się na targi i wystawy zniżki na podstawie legitymacyj lub zaświadczeń określonego wzoru.

Opłaty za poświadczenia uprawnień do nabywania biletów robotniczych ma ją być zredukowane do minimum. Poświadczenia z reguły wystawiane są z półrocznym terminem ważności.

Wieczór odczytowy P. O. W. — W piątek, o godz. 19-tej punktualnie, w sali Rady Miejskiej (Dąbrowskiego 14) odbędzie się wieczór odczytowy Związku Peowiaków z następującym programem:
1) wykład „Japonja" — wygłosi p. Simon.
2) wykład „Jan III Sobieski pod Wiedniem" — wygłosi p. prof. Adam Miller.
Wstęp bezpłatny.

Historja teatru francuskiego od wojny. Pod powyższym tytułem profesor Instytutu Francuskiego, p. Fabre wygłosi po francusku dzisiaj, w czwartek, w lokalu Tow. Przyj. Francji (Aleja Kościuszki 7) odczyt, którego początek wyznaczono na godz. 18-tą. Wstęp bezpłatny.

50-letnia żebraczka otruła się eterem metylowym. W Rembielicach Królewskich (gm. Popów) po gwałtownych cierpieniach zmarła 50 letnia Petronela Pawlikowska, zawodowa żebraczka z Walenczowa. Dochodzenie ustaliło, że Pawlikowska nałogowa pijaczka wypiła pewną ilość spirytusu metylowego, służącego do celów przemysłowych, nie w celu samobójczym i uległa zatruciu, które spowodowało — śmierć.

Do akt Km. 1955/33.

Obwieszczenie,

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie 1-go rewiru zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona 67, na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dniu 16 stycznia 1934 r. od godz. 10 w Częstochowie przy ulicy Panny Marji 4 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, pozostałych po zmarłym Abramie Nowaku, a mianowicie: urządzenia mieszkaniowego: szezląga, stołu i t. d. oraz urządzenia sklepowego składającego się z różnych materjałów, palt dziecinnych, męskich, damskich i t. d., oszacowanych na łączną sumę 2256 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 9 stycznia 1934 roku.
KOMORNIK I REWIRU.

Obwieszczenie Komornika Sądu Grodzkiego w Częstochowie 1-go rewiru z dnia 20. XII. 33 r. zamiast Berka Joselewicza 10, winno być Berka Joselewicza 5.

Do akt Nr. Km, 1917-1933 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, 2-go rew. Józef Solarczyk zam. w Częstochowie przy ul. Gen. Dąbrowskiego Nr. 12, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 16 stycznia 1934 r. od godz. 10 rano odbędzie się licytacja publicz ruchomości, w Częstochowie przy ulicy Piłsudskiego Nr. 7, składających się z urządzenia sklepowego, 40 skórek żrebcowych, 20 skórek oryginalnych lisów, 15 kołnierzy futrzanych. 2-ch futer żrebcowych damskich i 2 ch futer wyskaczowych damskich, oszacowanych na łączną sumę 7600 zł., któ re można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn, 8 stycznia 1934 r.
Komornik **J. Solarczyk.**

Choinka na poczcie. Staraniem Za rządu Koła Rodziny Pocztowej urządzona została w dniu 6 stycznia br. choinka dla dzieci pracowników i po pracownikach pocztowych. Sieroty i najbiedniej sze dzieci otrzymały buciki, ubranka, ko szulki i sweterki jeszcze w dniu 23 gru dnia ub. r. zaś w dniu uroczystej choin ki wszystkie dzieci otrzymały torebki ze słodyczami.

Dzięki wielkiemu poświęceniu i zaradności zarządu Koła z prezesem p. Cellarową na czele urządzona choinka wypadła bardzo udatnie, pozostawiając na długo miłe wspomnienia.

Na program złożyły się: kolendy, deklamacje i tańce w wykonaniu naszych milusińskich, pod kierunkiem wychowanek Państw. Seminarjum dla Ochroniarek. W końcowym punkcie programu odegrana została szopka marjonetek ku wielkiej radości dziatwy. Na zakończenie obecni wznieśli okrzyk na cześć Pierw szego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Po skończonej choince dla dziatwy, urządzono dla rodziców i gości „tańcującą herbatkę" która w wesołym nastroju przy dźwiękach doborowej orkiestry przeciągnęła się do późnej nocy.

Stan bezrobocia. Podług danych oficjalnych tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazało w całym kraju na 6 b. m. 354,395 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 12,337 osób.

„STEFEK"

Komedja w 3-ch aktach J. Deval'a. Przekład B. Gorczyńskiego. Inscenizacja i reżyserja Iwo Gall.

Motywem głównym, który snuje się w sztuce i stanowi jej kręgosłup najsilniejszy jest: walka Matka miłująca dzie cko-syna i poza nim nie widząca żadnego innego tytułu do życia, w chwili, kiedy syn dochodzi do lat młodzieńczych i znalazłszy się na pięknej i kwie cistej łące życia ulega czarowi napotkanej na drodze kobiety — ta matka, znalazłszy się w obliczu bezpowrotnej utraty najdroższego dziecka, zdobywa się, zbrojna w niespożytą moc macierzyńskie go uczucia na nadzwyczajny wysiłek i w ostatniej niemal chwili zachowuje syna dla siebie. Miłość matki, miłość zwycięska w cień niepamięci usuwa miłość dwojga młodych, a przynajmniej młodszych.

Ta melodja jedynej, niezastąpionej miłości matczynej wygrana na najczulszych strunach duszy ludzkiej, to wielki i nigdy nie przebrzmiały hymn. Wszystko inne, co w sztuce dzieje się, stanowi tylko przydaną miazgę wydarzeń. I ten ojciec z tuzinami swoich klijentek z „biura reklamacyj" wytwornych i powabnych i pełna naiwnych złudzeń życiowych i jego podbojów, kuzynka Walerja i ten wiecznie przeczulony nieco na pun kcie wielkości swego zawodu, wój Emil — to wszystko postacie wprowadzone do sztuki tylko jako rekwizyt konieczny i celowo, a umiejętnie wyzyskany.

Stefek, centralna postać sztuki, to krnąbny i trudny do utrzymania w kar bach chłopiec, który tylko swej matce i nikomu więcej, powolny i posłuszny, w ogniu jej łagodnych spojrzeń topnieje jak wosk.

W uśpionej duszy chłopca drzemał, mimo wszystkie okoliczności, stworzone przez czas, cenny kapitał. Nie zmienił jego wartości czas nawet wówczas, kiedy zamknięty, skryty młody figlarz, z oprzędów dzieciństwa wydostał się na świat barwnym motylem.

Nie zmienił się ten kapitał duszy Stefka nawet wtedy, kiedy matka w dra matycznie pięknej scenie końcowego wyznania, serce syna zgadza się na kamień zimny dla innej kobiety zamienić, byle tylko nie stracić szczęścia miłości matczynej.

Ta wymownie piękna troska i ból, cały wysiłek zmagania się pani Simony z sobą samą, jest w sztuce dominującym i naczelnym, a z prawdziwą maestrją wbudowanym w całość, motywem.

Rolę tytułową Stefka zagrał szczerze i dobrze p. B. Kostrzyński. Dał postać przez siebie stworzonej wiele młodzieńczej krasy, dał naprawdę w swej pracowitej i ciekawej interpretacji zupełnie wyraźną i dobrze wykończoną postać Stefka — chłopca a następnie Stefka — młodzieńca.

Piękna rola matki — to kreacja pani Haliny Gallowej która z kulturą sceniczną nieprzeciętną i nieomylnem wyczuciem serca niewieściego, zabłysnęła jasnemi promieniami swego talentu po raz niewiedzieć który. Akt trzeci w scenach końcowych — to koncert gry p. Haliny Gallowej.

Postać ojca—filuta uwodziciela, trochę despoty — a w rzeczy samej wcale dobrego człowieka—zagrał bez najmniej szego zarzutu p. St. Dębicz, który zdając sobie doskonale sprawę z charakteru roli, utrzymał ją przez cały czas w należytem oświetleniu i tempem gry prowadził akcję bez kulaurzu i przysłan ków. Potoczyła się ona barwnym korowodem płynnie i gładko, ubarwiona humorem i werwą. W tem tkwi naprawdę duża i niezastąpiona niczem zasługa i sukces artystyczny p. Dębicza.

Zdradzonym dyrektorem Poustiano był p. R. Piotrowski, a jego czarującą żoną—gruzinką p. Ina Benita.

Nię mniej dobrze wypadły kreacje p. R. Willand (kuzynka Walerja), p. Orchonia (wuj Emil), p. Kopczyńskiej (Teresa Vattier), oraz p. Wojteckiego (dyrektor Basselin).

Całość sztuki grana pierwszorzędnie. Sama sztuka, dziś posiadając za sobą powodzenie scen stołecznych — doskonała i napewno „chyci".

Dekoracje skromne.

Wprowadzone w formie eksperymentu gaszenie światła na scenie przy wejściu lub wyjściu aktora irytuje widza, męczy wzrok, a co najważniejsze: płynny i wartki tok akcji hamuje i utrudnia. Ce.

Z teatru kameralnego.

W czwartek poraz trzeci znakomita komedja Deval'a „Stefek" — która tak wielki sukces zdobyła na wczorajszej premjerze dzięki znakomitej reżyserji, ciekawej oprawie scenicznej, a przedewszystkiem dzięki świetnemu wykonaniu zespołu.

W roli tytułowej wystąpi Bolesław Kostrzyński. Postacie główne kreują pp.: H. Gallowa, Ina Benita, L. Kopczyńska i M. Wiland oraz St. Dębicz, R. Piotrowski, W. Wojtecki i J. Orchoń.

Inscenizacja i reżyserja spoczywa w doświadczonych i niezawodnych rękach dyr. Galla.

Początek o godz. 20-tej. Ceny normalne. Zniżki ważne.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni W. Swięcki i s-ka, a w kasie teatru od godz. 19-tej.

Jutro — „Stefek.

Skradli wóz. Przykry dzień przeżyła wczoraj p. Helena Błasik (ul. Nadrzeczna 88), której niewykrycí narazie „spryciarze" skradli znajdujący się na podwórzu domu... wóz, służący do wywożenia śmieci, wartości 100 złotych. Zmartwieniem swem poszkodowana podzieliła się z policją, która zajęła się odszukaniem sprytnych złoczyńców.

Sanki pod kołami ciężarowego auta. Wczoraj około godz. 21-ej przy zbiegu III-ej Alei i Alejki Sienkiewicza, służącej w okresie zimowym jako tor saneczkowy, zdarzył się wypadek, który na szczęście tym razem nie pociągnął za sobą groźniejszych następstw, winien jednak stać się groźnem memento dla tych wszystkich, którzy w miejscu tem korzystając z rozkoszy sportów zimowych, zapominają o konieczności zachowania środków ostrożności.

Pod przejeżdżające auto ciężarowe prowadzone przez szofera Stanisława Tomaszka (Cmentarna № 9) w pełnym biegu wpadły saneczki, na których siedziała młoda kobieta z mężczyzną. Wskutek silnego zderzenia oboje jadący, 19-letnia Aniela Nabiałek (Warszawska № 161) i mężczyzna nieustalonego nazwiska, doznali ogólnych potłuczeń. Przewieziono ich do szpitala, skąd po nałożeniu opatrunków udali się do domu.

Kto wygrał na loterji?

W 3-cim dniu ciągnienia 4-ej klasy 28 Loterji Państwowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I.

Zł. 5.000 na n-ry: 21287 47492 105908 109374.

Zi. 2 000 na n-ry: 16424 28423 36142 53868 61228 63621 63963 68291 108715 112027 114271 115437 128995 136472 146509 152480 157659 163214 164646.

Zł. 1.000 na n-ry: 6870 14365 22654 22699 34195 37617 39710 41229 45517 47100 49324 50951 55103 64202 66452 76208 77036 83913 85247 92771 93981 95602 94847 107180 111113 114592 117476 122100 130005 134496 152212 153698 169688 169767 169985.

II.

Zł. 20.000 na nr. 66803.

Zł. 5.000 na n-ry: 2712 21791 61906 72350 99401 120470 151358.

Zł. 2.000 na nry: 20512 30496 39934 48754 49814 64529 65152 71593 83212 84195 80607 89529 111057 111402 118810 131583 141710 145288 157555.

Zł. 1,000 na nry: 7854 8325 8451 9629 10803 21313 23580 25072 25127 26721 37710 39748 46129 57460 63036 64568 71079 89481 94759 94931 97936 98163 110182 112595 120810 130036 130858 153013 155457.

Z RADOMSKA.

— **Bal legjonowy.** W poniedziałek odbyło się zebranie organizacyjne komitetu, urządzającego w dniu 13 bm. Bal Legjonowy w sali Rady Miejskiej. Skład osobowy poszczególnych sekcyj, daje gwarancję, że bal ten będzie miał zapewnione powodzenie. Przewidzianych jest wiele atrakcyj, a między innemi wybór królowej balu. O wszystkich pomyślano, nawet o miłośnikach brydża.

Dochód z balu zostanie przeznaczony na rzecz biednych legjonistów. Ceny biletów wejściowych po 1.50 i 2 zł.

— **Śmierć 4 i pół letniej dziewczynki wskutek poparzenia.** — W dniu 9 bm. mieszkańcy wsi Bartodzieje Podleśne zostali zelektryzowani wiadomością o śmierci wskutek poparzenia od ognia 4 i pół letniej Henryki, córki Stanisława Bukowskiego.

Smierć nieszczęśliwej nastąpiła w następujących okolicznościach. Po godz. 13-ej, matka zmarłej wyszła po wodę do oddalonej o 150 mtr. studni, zostawiając w domu dwoje dzieci, zmarłą Henrykę i dwuletnią Zosię.

Po powrocie zastała mieszkanie pełne dymu, a na podłodze leżącą Henrykę, ze spalonem na niej ubraniem. Doznała ona tak silnego poparzenia, iż po godzinie, przed przybyciem lekarza, zmarła.

Wstępne dochodzenie policji nasuwa przypuszczenie, iż po wyjściu matki, dziecko usiadło na stołeczku, obok pieca, z którego padł ogień na sukienkę i spowodował jej zapalenie.

— **Zagadkowe morderstwo.** We wsi Klekotowa, gm. Radziechowice, został zastrzelony wystrzałem z rewolweru przez okno, przez nieznanego zbrodniarza właściciel młyna i gospodarstwa, Władysław Pierusiński. Śledztwo w toku.

Z Kamienicy - Polskiej.

„Opłatek" dla najbiedniejszej dziatwy.

W dniu 30 ub. m. w sali miejscowej szkoły odbyła się uroczystość dzielenia się opłatkiem i obdarowywanie najbiedniejszej dziatwy.

Uroczystość wstępnem słowem zagaiła nauczycielka, p W. Rucińska, która po przemówieniu rozpoczęła łamanie się opłatkiem z dziećmi i zebranymi rodzicami, poczem na salę przybył „św. Mikołaj", w osobie p. Polaczka, rozdając najbiedniejszym dzieciom przygotowane paczki z ubrankami, bielizną itp Tutaj należy podkreślić ofiarność miejscowego żeńskiego oddziału Zw. Strzeleckiego, staraniem którego były przygotowane podarunki, — co też uczynił przybyły przed chwilą z kursów kierownik szkoły w swem przemówieniu. Ofiarność obywatelską miejscowych strzelczyń uwypuklił w przemówieniu również miejscowy proboszcz, ks. Kaczmarzyk.

Wystąpienia dzieci, przedstawiających fragmenty jasełek, wypowiadających deklamacje i okolicznościowe wiersze, zakończyły podniosłą i pod względem wychowawczym mającą duże znaczenie uroczystość „opłatka.".

Opłatek rezerwistów.

W dniu 7 b. m. odbył się „opłatek" w niedawno powstałym Związku Rezerwistów. Uroczystość rozpoczął prezes koła, p. Czekalski, przemówieniem do zebranych członków i zaproszonych gości, wskazując cele i zadania organizacji i łamiąc się z obecnymi symbolem miłości i zgody jakie bezwzględnie muszą przyświecać tak czynnej, jak i rezerwowej armji; pozatem przemawiali pp. Ciejpa, Godzina, Benke i inni.

Koleżeńska biesiada, przeplatana bliższemi lub dalszemi wspomnieniami, śpiewem pieśni legjonowych, a zakończona „Brygadą" pozostawiła po sobie miłe wspomnienia.

Dwie szajki fałszerzy pieniędzy

stanęły równocześnie przed sądami w Łodzi.

Sąd okręgowy w Łodzi rozpoznawał we wtorek aż dwie sprawy, dotyczące fałszerstwa i puszczania w obieg fałszywych banknotów.

W pierwszej sprawie na ławie oskarżonych zasiedli: 29-letnia Anna Alberska, 40-letni Stanisław Tomczyk, 40 letni Józef Lamocki i 43 letnia Genowefa Kujak.

Dnia 10 kwietnia ub. roku zatrzymano w Przeworsku Kazimierza i Władysława Alberskich oraz Julję Ciołkiewicz, którzy puszczali w obieg fałszywe monety. Przy zatrzymanych znaleziono 87 sztuk falsyfikatów. Zeznali oni, że w monety te zaopatrzyli się w Łodzi.

Policja łódzka wszczęła wobec tego dochodzenia, w wyniku których ujęto Alberską, oraz jej przyjaciela Stanisława Tomczyka, którzy dopiero niedawno zostali wypuszczeni z wiezienia również za puszczanie w obieg fałszywych monet.

Stwierdzono w czasie dochodzeń, że Alberska i Tomczyk zaopatrzyil się w falsyfikaty u Józefa Lamockiego i Genowefy Kujak, których również aresztowano. Na rozprawę sprowadzono w charakterze świadków Kazimierza i Władysława Alberskich oraz Julję Ciołkowicz, którzy przez sąd łódzki skazani zostali za puszczanie w obieg falsyfikatów, a to Alberscy na 2 i półtora roku więzienia, Ciołkiewicz na 1 rok więzienia. Sąd okręgowy skazał we wtorek Annę Alberską i Genowefę Kujak po 2 lata więzienia, Józefa Łamockiego na 4 lata, Stanisława Tomczyka na 5 lat więzienia.

Równocześnie sąd okręgowy rozpoznawał sprawę 40-letniego Władysława Kolskiego, 30-letniego Bronisława Kolskiego, Józefa Skomlewskiego, Maksa Tonna, Bronisława Stachurskiego i Józefę Stachurską, oskarżonych o fałszowanie i puszczanie w obieg monet 10-cio złotowych.

Jak się okazuje, Stachurska przytrzymana na gorącym uczynku puszczania w obieg falsyfikatów, przyznała się do tego, że falsyfikaty otrzymała od swego męża Bronisława, którego również aresztowano. Dziecko Stachurskiej zeznało, że do rodziców przychodziło kilka osób, które prowadziły tajemnicze rozmowy,

W rezultacie aresztowano pozostałych sprawców i ustalono, że monety były wyrabiane systemem t zw. sztancowania. Dzięki temu falsyfikaty trudne były do odróżnienia od monet autentycznych. Fabrykacja tych monet odbywała się częściowo we wsi Sikawa pod Łodzią przez braci Kolskich z zawodu kowali. Wykończali je natomiast w Łodzi Tonn i Skomlewski, poczem Stachurski wręczał żonie falsyfikaty, która puszczała je w obieg.

Fałszywy lekarz „leczył"

przez cztery lata...

Jeszcze z końcem listopada ub. roku zamieściliśmy notatkę, w której donosiliśmy, że organa Policji Państwowej zaaresztowały w Pruchniku pow. Jarosław Wilhelma Halperna, wykonywującego zawód lekarski, ale nie posiadającego ani studjów ani też pozwolenia władzy.

Obecnie okazuje się, że „doktór" Halpern wykonywał zawód lekarski przez... przeszło cztery lata!...

Do Pruchnika przybył on w lipcu ub. roku i rozpoczął praktykę lekarską, urządziwszy sobie wykwintny gabinet przyjęć Złożył oficjalne wizyty i wkrótce pozyskał sobie wielką praktykę, posługując się niezwykle szumnie brzmiącemi tytułami naukowemi, które także wypisał sobie na kartach i tablicach na drzwiach mieszkania i na bramie domu, w którym zamieszkał.

Lekarzom osiadłym w tej miejscowości wydał się ów „doktór" podejrzanym. Gdy przekonali się, że klientom swym wmawia on niestworzone historje, że leczy ich na urojone choroby, zdołali zainteresować oszustem władze, lecz Halpern urządzał się tak sprytnie, że dopiero po 5 miesiącach wykonywanej przez niego praktyki zdołano udowodnić mu oszustwo.

Cała „karjera" oszukańczego lekarza dowodzi nadzwyczajnego zuchwalstwa i tupetu. Przed laty dziesięciu zapisał się we Lwowie na wydział lekarski, lecz nie złożył ani jednego egzaminu i nie bywał wcale na wykładach. Po ośmiu czy dziewięciu latach takich „studjów", podczas których trwonił on po kawiarniach i dancingach pieniądze, otrzymywane z domu, urządził w roku 1929 fikcyjną promocję na doktora wszech nauk lekarskich, wysyłając rodzinie odpowiednie zawiadomienia. Skoro jednak rodzina przybyła na dzień oznaczony, zastała go obłożnie chorego, tłumaczącego się, że promocja jego odbędzie się wtedy, gdy wyzdrowieje...

Po pewnym czasie zniknął ze Lwowa i zaczął praktykować w miejscowości Malecz, woj. wileńskiego. Potem przeniósł się stamtąd do Grembowa, pow. tarnobrzeskiego, gdzie praktykował przez dwa lata! Następnie przez krótki czas był lekarzem w samym Lwowie (przy ul. Królowej Jadwigi 11), skąd przybył do Pruchnika.

Tutaj dopiero zdołano zdemaskować oszusta, który przez tak długi czas leczył, nie mając o medycynie zielonego pojęcia..,

Z KRAJU.

Czy umowa z nieletnim

jest ważna?

Prokuratorja Generalna zaskarżyła do Sądu Apelacyjnego wyrok Sądu Okręgowego w Kaliszu o odszkodowanie za straty na niekorzyść M n. Poczt i Telegrafów. Orzeczenie w tej sprawie będzie miało duże znaczenie, bowiem chodzi o kwestję, czy nieletni może odpowiadać cywilnie z zawartej przez siebie umowy?

Osiemnastoletni Józef Szwedziński, na podstawie umowy prywatno-prawnej, otrzymał dzierżawę agencji pocztowo-telegraficznej w Pęczniewie, pow. tureckiego. Agencja została okradziona, wskutek czego poczta poniosła stratę około 5 tysięcy złotych. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wystąpiło z powództwem przeciwko Szwedzińskiemu, żądając zarazem zwrotu strat, wynikłych z jego niedbalstwa.

Sąd Okręgowy w Kaliszu skargę oddalił, opiesając się na tem, że Szwedziński jest nieletni, wobec tego nie mógł zawrzeć umowy prawnie ważnej. Skarga apelacyjna Prokuratorji Generalnej wywodzi, iż umowa zawarta z nieletnim, nie jest nieważna z samego prawa, a tylko być w odpowiedni sposób zaskarżona.

Skoro nikt nie kwestjonował jej ważności, aż do chwili, kiedy przeciwko Szwedzińskiemu zgłoszono pretensje, jest już zapóźno i pozwany winien ponieść odpowiedzialność. Szwedzińskiego broni adw. Roztropowicz.

Wywiadowca policji

oskarżony o pobicie aresztantów.

Swego czasu została zabita na tle konkurencji w halach Mirowskich, w Warszawie, handlarka ryb, Gusta Weitzenberg. W związku z tem zatrzymano kilku handlarzy ryb, jako oskarżonych o udział w zabójstwie. Handlarzy tych następnie zwolniono, a wówczas wystąpili oni ze skargą przeciwko wywiadowcy policji, Ryszardowi Zimmermanowi, oskarżając go o to, że w VII komisarjacie policji bił ich.

Po przeprowadzeniu dochodzenia Zimmermanowi wytoczono sprawę karną. W ubiegły wtorek Zimmerman stanął przed sądem. Do winy się nie przyznawał, twierdząc, że oskarżenie jest aktem zemsty ze strony handlarzy.

Pełnomocnik skarżących przedstawił jednak dowody, stwierdzające, że Zimmerman był karany za przewinienia natury służbowej i że za takie przewinienia został dyscyplinarnie zwolniony ze służby. Ogłoszenie wyroku oczekiwane jest z wielkiem zainteresowaniem i ciekawością.

Napad rabunkowy z bronią w ręku

na kupców, jadących szosą podwarszawską.

Na szosie pod Starą Miłosną dokonano onegdaj nad ranem zuchwałego napadu bandyckiego, na jadących z Warszawy do Mińska Mazowieckiego, ośmioma furmankami kupców i gospodarzy.

W odległości jednego kilometra za Starą Miłosną, w chwili gdy furmanki przejeżdżały lasami, z zarośli wybiegło kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy zatrzymawszy dwie pierwsze furmanki, postawili je w poprzek szosy, uniemożliwiając ucieczkę jadącym. Pod groźbą luf rewolwerowych, bandyci przystąpili do rabunku.

Kilku kupców oraz gospodarzy usiłowało przeciwstawić się bandytom, zostali jednak pobici kolbami rewolwerów do utraty przytomności.

Po dokonaniu zuchwałego rabunku, bandyci wraz z łupem ukryli się w okolicznych lasach.

Ograbieni zabrali ciężko rannych Hersza Brzoskę, Stanisława Wąsowskiego i Jankla Ufala, poczem pojechali do Mińska Mazowieckiego, gdzie rannych umieszczono w szpitalu, o napadzie zaś zameldowano policji.

Powiatowy wydział śledczy, wraz z policją, zarządził w okolicach Starej Miłosny natychmiastową obławę, której wynikiem było aresztowanie sprawców bezczelnego napadu.

Organizatorem tego napadu jest niejaki Ignacy Gutaszewski, karany wielokrotnie za kradzieże, syn straconego bandyty i brat mordercy służącej przy ulicy Foksal w Warszawie.

Gutaszewski do pomocy dobrał sobie również mieszkańców Miłosny: syna znanego tam działacza endeckiego, z byłego OWP., Ireneusza Bartolskiego, oraz dwu braci Stanisława i Henryka Bobińskich.

Młodych bandytów przewieziono do więzienia w Warszawie. Za napad z bronią w ręku czeka ich odpowiedzialność przed sądem doraźnym.

Prace nad budową mauzoleum Królewskiego

w Wilnie.

Roboty nad budową mazooleum królewskiego w podziemiach kaplicy św. Kazimierza w bazylice wileńskiej, posuwają się w dalszym ciągu. Rozpoczęto układanie na schodach w podziemiach warstwy korka, grubości około 2 cm. W połowie przyszłego tygodnia rozpocznie się instalacja właściwej izolacji podziemi.

Tragiczny powrót

z wesela.

Z Okielnik donoszą, że w granicznej wsi Podzie wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 3 osób.

Z wesela powracało 9 osób w 3 saniach. W pewnej chwili sanie w całym pędzie zjechały na zmarznięte jezioro. Gdy sanie znalazły się na środku jeziora, cieńka tafla lodu nie wytrzymała ciężaru i wszyscy, to znaczy ludzie, konie i sanie, znaleźli się w wodzie.

Wyratowało się 6 osób, 3 osoby zaś znalazły śmierć w głębi jeziora,

Strzelił do upiora.

W Rytlu pow. chojnickiego postrzelony został niejaki Antoni Galikowski. Kula przeszła mu przez krzyż, utknęła w brzuchu, tak że niema nadziei utrzymania go przy życiu.

Wypadek ten spowodowany został lekkomyślnością.

Mianowicie w przeddzień święta Galikowski nałożył na głowę próżną dynię i udał się za wioskę pod most kolejowy, celem nastraszenia przechodniów. W tym czasie przez most przechodził Michał Jaździewski wraz ze swoją przyjaciółką i widząc na swej drodze „upiora", który w dodatku oświetlił się latarką elektryczną, dobył rewolweru i oddał do niego strzał, a następnie zbiegł wraz z towarzyszką Józefą Warsińską w stronę Rytla. Tymczasem ciężko ranny Galikowski, któremu kula poszarpała jelita, dowlókł się do najbliższego domostwa, skąd odstawiono go do szpitala.

Jaździewskiego, który nie posiada prawa noszenia broni, aresztowano.

Porażony prądem

3.000 wolt.

W Zakładach Widzewskiej Manufaktury w Łodzi wydarzył się we wtorek nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony w oddziale elektrycznym robotnik Bolesław Peryga, badając instalację elektryczną dotknął przez nieostrożność t. zw. wyłącznika olejnego o napięciu 3000 wolt.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wypadek dość wcześnie zauważono i w ostatniej chwili włączono prąd, mimoto Peryga został groźnie porażony. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Dwaj młodzieńcy

usiłowali dokonać gwałtu na dziewczynie wiejskiej.

Do komisarjatu policji w Sosnowcu zgłosiła się wczoraj młoda wiejska dziewczyna M. W., stała mieszkanka wsi Łant, gm. Żarnowicc, pow. olkuskiego i zameldowała, że dwaj młodzi żydzi usiłowali ją zgwałcić.

M. W. zaczepiona została na ulicy, podstępnie wciągnięta do mieszkania przy ul. Legjonów w Sosnowcu i tam usiłowano na niej dokonać gwałtu.

M. W. poczęła krzyczeć, zwyrodnialcy bojąc się następstw, wypuścili ją z mieszkania. Po otrzymaniu zameldowa-

nia policja udała się do mieszkania i zatrzymała sprawców.

Przekazano ich do dyspozycji władz sądowych.

Skazanie komunisty inżyniera.

Sąd okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę komunisty Izaaka Kawenokiego inżyniera absolwenta politechniki czechosłowackiej w Pradze. Kawenoki pochodzi z Wilna i jest synem zamożnych rodziców.

Już w młodym wieku wstąpił on do partji komunistycznej, przedostał się do Czechosłowacji na tamtejszym terenie uprawiał żywą działalność komunistyczną! Aresztowany w Tatrach na zebraniu komunistycznem, został zwolniony, gdyż policja czeska nie miała dostatecznych przeciwko niemu dowodów. Później jednakże przyłapano go na akcji komunistycznej i wysiedlono do Polski. Kawenoki wrócił jednakże w drodze nielegalnej do Pragi i po upływie roku uzyskał dyplom na tamtejszej politechnice, poczem znów powrócił na teren Polski. Tutaj w Wilnie na jednem z zebrań komunistycznych został aresztowany wraz z niejaką Łają Lewinówną, 18-letnią szwaczką również komunistką. Policja Polska nie miała dostatecznych przeciwko niemu dowodów, jednakże po zwróceniu się do policji czeskiej uzyskano niezbite dowody jego wywrotowej działalności.

Sąd po dłuższym wywodzie skazał Kawenokiego na 6 lat więzienia, a Lewinównę na lat 3.

Utonął w kadzi.

Tragiczny wypadek w fabryce.

W fabryce celulozy „Nattrong“ w Kaletach zdarzył się wczoraj tragiczny wypadek.

Jeden z robotników Augustyn Brol, chcąc stwierdzić, jak dużą jest zawartość wody w kadzi, przechylił się przez krawędź i straciwszy równowagę wpadł do olbrzymiego, wypełnionego do połowy wodą basenu.

Zaniepokojeni dłuższą nieobecnością Brola jego towarzysze, stwierdzili wkońcu, że wpadł on do kadzi i kiedy, zdołali go wydobyć wszelkie zabiegi ratownicze okazały się spóźnione.

Kto był ojcem Napoleona?

Karol Bonaparte czy ks. de Marbeuf?

Interesujące zagadnienie historyczne, dotyczące ustalenia osoby ojca Napoleona, zajmowało już wielu historyków. Roztrząsa je obecnie krytyk francuski Andre Suarez w świeżo opublikowanej książce o Napoleonie.

Chodzi o stwierdzenie, czy Karol Marja Bonaparte, mąż Letycji Ramolino, matki cesarza — był autentycznym ojcem wielkiego „boga wojny”.

Kwestję tę rozwiązał również sam Bonaparte po powrocie z Egiptu: czy ojcem jego był Karol Bonaparte czy też pan de Marbeuf?

De Marbeuf był ojcem generała Ludwika Karola Réné księcia de Marbeuf, który rządził Korsyką od roku 1764, obronił ją przed Genueńczykami i stłumił bunt, zorganizowany na wyspie przez powstańca Paoli.

Rodzina de Marbeuf utrzymywała bliskie stosunki z rodziną Bonaparte. Generał Ludwik de Marbeuf umieścił młodego Napoleona w szkole wojskowej Brienne, a siostrę jego Elizę — w Saint Cyr.

Cesarz odwdzięczył się za tę opiekę, wyznaczając synowi i wdowie po generale, zrujnowanym przez rewolucję, szczodrą pensję.

Ojciec generała Ludwika żył w bliskiej przyjaźni z Letycją Bonaparte około roku 1768. Letycja liczyła wówczas lat 18. Pomimo młodego wieku była już od czterech lat zamężną i gospodarną matką domu Karola Bonaparte. Mąż był jej we wszystkiem posłuszny. Letycja prowadziła dom całkiem samodzielnie. Niemniejszą też była jej osobista niezależność poza domem.

Ta swoboda małżeńska ułatwiła jej przypuszczalny romans z 60-letnim, lecz o znacznej jeszcze żywotności panem de Marbeuf.

Pewną wymowę posiadają również fotografje rodziny cesarskiej.

„W portrecie Karola Bonaparte — pisze Andre Suarez — niema żadnych rysów podobieństwa z Napoleonem. Z pośród pozostałych członków rodziny — wszyscy, którzy nie odziedziczyli ostrych, godnych rzeźby rysów Letycji — odznaczają się miękką i niepewną fizjognomją ojca”.

Napoleon nie był zupełnie podobny do męża swej matki — Letycji.

Zasadniczym argumentem, jaki wysuwają obrońcy legalnego pochodzenia cesarza, jest dziedzictwo choroby, przekazane przez Karola Bonaparte. Umarł on — podobnie jak Napoleon — na raka w żołądku.

Lecz oto Andre Suarez odkrył piosenkę, która opłakuje jednego z Marbeuf „zmarłego od choroby wnętrzności”. Choroba raka mogła tedy być odziedziczona — zdaniem autora nowej książki o Napoleonie — również po ojcu de Marbeuf.

Suarez kwestjonuje również miejsce urodzenia Napoleona. Jeśli byłaby niem posiadłość rodziny Marbeuf — jak twierdzi autor francuski — wówczrs straciłyby Włochy podstawę do wszelkich roszczeń „ojczyzny cesarza”.

Prasa paryska przyjęła rewelacje Andre Suarez bardzo niechętnie.

WET ZA WET.

Za czasów kiedy Rzym był pod władzą papieży, musieli podróżni przekraczający granicę państwa kościelnego legitymować się paszportami. Rewizja paszportów odbywała się tu i owdzie w braku odpowiednich lokali w gospodach przydrożnych.

Pewnego razu przejeżdżał przez wspomnianą granicę w miejscowości Caperano pewien deputowany z Florencji. Korzystając z przymusowej przerwy jazdy celem dokonania rewizji, która odbywała się właśnie w gospodzie, zasiadł do stołu, aby spożyć posiłek.

Po pewnym czasie zrywa się doń żandarm papieski i żąda legitymacji. Deputowany, chcąc sobie zakpić z przedstawiciele nie cieszącej się zgoła popularnością władzy — podał mu zamiast paszportu trzymaną właśnie w ręku listę potraw.

Nie w ciemię bity żandarm zrozumiał złośliwość znanego sobie zresztą deputowanego, ale nie stracił fantazji, lecz zaczął odczytywać na głos z karty słowa:

„Cielęca głowa“, „ozór na zimno“, „wieprzowe nóżki“ — i zakończył spojrzawszy znacząco na nogi podróżnego:

„Może pan jechać dalej, rysopis się zgadza.

RADJO.

WARSZAWA 12 stycznia

7.oo Sygnał czasu 7.o5 Gimnastyka 7,2o Płyty gramof. 7.35 Dziennik por. 7.40 Płyty gramofonowe. 7.55 Chwilka gosp. domowego 8.00 Program na dzień następny 11.40 Codz. Przegląd Prasy Polskiej 11.50 Repertuar teatrów warszawskich 11.57 Sygnał czasu 12.05 Konc. zespołu jazzowego 12.30 Wiadom. meteor. 12.33 D. c. muz. jazowej. 12.55 Dzien. południowy 15.25 Wiadom. o eksporcie polskim 15.30 Wiadom. gospod. 15.40 Płyty gramofon. 16.40 Przegląd wydawnictw. 16.55 Recital śpiewaczy z Poznania 17.20 Recital skrzypcowy 17.50 Skrzynka leśna. 18.00 Odczyt dla nauczycieli 18.20 Muzyka lekka. 19.00 Program na dzień następ. 19.05 Rozmaitości. 19.20 Dokąd jechać w święto? 19.25 Feljeton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny 20.00 Pogadanka muzyczna 20.15 XIV koncert symf. z Filh. Warsz. 22.40 Płyty gramofonowe. 23.00 Wiadomości meteor dla komuniacji lotn. i komunikat policyjny. 23.05 Orkiestra cygańska z Gospody Fukiera.

KATOWICE 12 stycznia

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.35 Program na dz. bież. 11.40 Codzienny przegląd prasy polskiej 11.50 Wiadom. bieżące 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warszawy. 15.20 Giełda Zbożowa i Towar. 15.25 Transm. z Warsz. 15.40 Kranika harcerska. 15.55 Płyty gramof. 16.40 Proegląd wydawnictw z Warsz. 16.53 Arje i pieśni z Poznania. 17.50 Pogadanka 18.00 Tran. z Warsza. 19.00 Program na dzień nast. 19.05 Rozmaitości 19.25 Transmisja z Warszawy. 22.40 Płyty gramofonowe. 23.0o Skrzynka pocztowa w jęz. francuskim.

EUGENJUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI

186) POWIESC.

— Możeszże książę żalić się na to? — rzecze Klemencja, ocierając płynące z oczu łzy. — Książę względem niej masz do spełnienia wielki obowiązek. Sam powiedziałeś, że Marję o tyle wywyższysz, o ile dotąd była poniżona. Książę winieneś przyznać ją za córkę i ażeby tego dokonać, winieneś wziąć ślub z hrabiną.

— Nie, nie. Ja miałbym nagradzać krzywoprzysięstwo, kamienny egoizm, okrutną ambicję matki bez serca. Nie, przyznam Marję za córkę, pani przyjmiesz ją jak swoje dziecię, ona znajdzie w pani prawdziwą matkę. Chcę podzielić życie moje między panią i między córkę moją, was tylko obie kochałem i kocham.

— Córka zostaje księciu do osłody życia, niewdzięczny jesteś, jeżeli tego szczęścia nie cenisz tak, jak tego godne.

— O, pani tyle mnie nie kochasz, ile ja kocham ciebie, Klemencjo.

— Książę wzniosłeś mnie na to wysokie stanowisko; co czynię dobrego, wszystko jest dziełem księcia, każdą myśl dobrą księciu winnam i do księcia ją odnoszę. Trzeba wywieźć Marję do Gerolstein, tam ona odrodzi się, przeszłość będzie dla niej przykrym snem, dawno minionym.

— A pani?... a pani?

— Ja? ja mogę wszystko księciu powiedzieć, moja miłość będzie mi obroną, przyszłością, wszystkie moje dobre uczynki z niej będą wypływały. Co dzień będę do księcia pisać; i spodziewam się odbierać wiadomości o tej, którą choć chwilę nazywałam moją córką. Gdy przyjdzie starość, gdy nam wolno będzie nie taić się dłużej z miłością, przyjadę do Niemiec, będę mieszkała w jednem mieście z księciem i tak dojdziemy do końca życia, które mogło być przyjemniejsze, ale przynajmniej będzie zacne i cnotliwe.

— Mości książę, — rzekł Murf, wchodząc do pokoju — już przyszła do siebie księżna córka i pragnie widzieć się z księciem.

W kilka minut później markiza odjechała, a Rudolf z Murfem, baronem Graun i adjutantem, pospieszył do hrabiny Sary Mac-Gregor.

SLUB.

Odkąd dowiedziała się od Rudolfa o zamordowaniu Marji, hrabina Sara Mac-Gregor, udręczona odkryciem, niweczącem wszystkie jej nadzieje, doznając zbyt późno zgryzot sumienia, wpadła w straszliwą gorączkę, rana jej, na pół zagojona, otworzyła się znowu i długie zemdlenie dało nawet powód do wieści, że rozstała się ze światem.

Wtem Tomasz Seyton wszedł do pokoju, z trudnością ukrywając głębokie wzruszenie, skinieniem ręki oddalił dwie służące, będące przy Sarze, która zaledwie zdawała się spostrzegać obecność brata.

— Jak się masz? — rzekł do niej.

— W tymże samym zostaję stanie, czuję wielkie osłabienie, niekiedy bolesną duszność. Dlaczego Bóg nie zabrał mnie ze świata przy ostatnim paroksyzmie?

— Saro — rzekł Tom Seyton po chwili milczenia — zostajesz między życiem a śmiercią, mocne wzruszenie mogłoby cię zabić równie, jak może cię ocalić.

— Nic mnie już wzruszyć nie zdoła. Okropne wyrzuty księcia zabiły we mnie ambicję, uczucie macierzyńskie obudziło się przy obrazie straszliwych mąk mojej córki.

— A jednak — rzekł Seyton, wahając się i ważąc niejako każde słowo — gdyby przypadkiem, przypuśćmy rzecz zupełnie do prawdy niepodobną, cud, gdybyś się dowiedziała, że córka twoja żyje, jakżebyś zniosła takie odkrycie?

— Na jej widok umarłabym ze wstydu i rozpaczy.

— Nie wierz temu, upoiłabyś się tryumfem swojej ambicji, bo przecież, gdyby córka twoja żyła, książę zaślubiłby cię, sam ci to powiedział.

Tom znajdował się w najtrudniejszem położeniu. Z polecenia Rudolfa, oczekującego w przyległym pokoju, miał uwiadomić Sarę o uratowaniu Marji, a nie wiedział. jak do tego przystąpić. Stan hrabiny był taki, że lada chwila należało się obawiać jej zgonu, nie można więc było odkładać obrzędu ślubnego in extremis, który miał uprawnić urodzenie Marji. Książę w tym celu przybył z duchownym, Murfa i barona Graun przywiózł na świadków, książę Lucenay i lord Douglas, uprzedzeni naprędce przez Toma, mieli być świadkami hrabiny i właśnie przyjechali.

— Siostro — rzekł Tom poważnym i uroczystym tonem — jestem w okrutnem położeniu... Jedno słowo moje może ci wróci życie, a może cię zabije.

— Powiedziałam ci już, Tomie, że odtąd nic mnie wzruszyć nie zdoła.

— Dowiedz się zatem, że istotnie córka twoja żyje...

— Córka moja?

— Żyje, powiadam, książę już czeka z duchownym. Marzenia twoje spełniają się, będziesz małżonką udzielnego księcia.

Tom wymówił te słowa, utapiając w siostrze wzrok pełen obawy i śledził w jej twarzy najmniejsze oznaki wzruszenia. Zdziwił się niemało, nie dostrzegając w Sarze żadnej prawie zmiany, schwyciła się tylko obiema rękami za serce, przechylając się w krześle i stłumiła krzyk, który zdawał się wymorzony bólem nagłym i gwałtownym, potem siedziała spokojnie jak wprzód.

— Co ci jest? — spytał Tom.

— Nic, zdziwienie, radość niespodziana. Nakoniec, jestem u celu życzeń.

— Nie omyliłem się — pomyślał Tom Seyton. Ambicja wzięła górę, siostra ocalona. A odwracając się do siostry, dodał:

— Siostro, wyglądasz dziwnie ponuro.

— Czy chciałbyś, żebym się śmiała? Czy myślisz, że ambicja nasycona nadaje twarzy wyraz słodyczy i tkliwości? Poproś księcia, Tomie.

Rudolf wszedł i zamknął drzwi.

— Brat wszystko pani powiedział? — zapytał książę.

— Jedno słowo, mości książę.

— Mów pani.

— Pragnęłabym widzieć córkę.

— Niepodobna. Zaledwie wraca do zdrowia. Wstrząśnienie gwałtowne, drugie, groziłoby jej śmiercią.

— Ale przynajmniej uściśnie matkę.

— Na co to? przecież pani zostałaś księżną.

— Nie jestem nią i nie będę, dopóki córki nie ucałuję.

Rudolf spojrzał na hrabinę z tkliwem zadziwieniem.

— Jakto? nad zaspokojenie ambicji wyżej cenisz...

— Zaspokojenie uczucia matki... To księcia zadziwia?

— Tak jest, niestety.

— Uważ książę, co czynisz, minuty życia mego są może policzone. Wrażenie, jakiego doznałam, może mnie ocalić, może mnie i zabić.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki
Wydawca: Spółka „PRASA“ z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Marji Panny Nr. 41.